

Pieśni Mi(s)tyczne
Sol et Luna (Saba i Mieczysław Litwiński)

LUNASOLO

Piękne. Koncert Saby i Mietka Litwińskich podczas tegorocznej wioski teatralnej to absolutne wyżyny. Uroczne i wymowne kompozycje, szczerość ekspresji i wykonanie, przy którym wszelkie epitety wydają się być ubogie, niewystarczające i absolutnie zbędne.

Konsekwentna prostota w budowaniu napięcia (zarówno pomiędzy sceną i widownią, jak też między samymi wykonawcami) poważnie zagęściła atmosferę ciasnej tego wieczora węgajckiej sali teatralnej, raz po raz wydobywając z ust słuchaczy błogie westchnienia, słowa uznania, a nawet natychmiastowej wdzięczności. Sensualną kropkę nad "i" postawił moment, w którym na scenę wpelzł, wykonany i animowany mocą ludzkich rąk, ogromny drewniany pajak, czyniąc koncert także zjawiskowym wydarzeniem wizualnym.

Ze sceny, oprócz alfabetu doznań i dreszczy powodowanych przenikliwymi brzmieniami różnorodnych instrumentów i wspaniałą fuzją głosów, płynął pełen witalności, specyficzny spokój, a sami Litwińscy zdawali się wręcz dystrybuować jakiś szczególny rodzaj intymności.

I choć rozumiem harmonijną relację słońca i księżyca, zapamiętam ten koncert raczej jako lunasolo - świetliste unisono, w którym poszczególne elementy zbiegają się i łączą w uścisku tak mocnym, że nie sposób już wyodrębnić żadnego z nich. Całość (a to rzadkość). Niezwykle kojące.

Martyna Miller